

# Odpowiedzialność aktora

Już sześć lat mija od dnia, w którym po raz pierwszy w Polsce i innych krajach, obcho dziiliśmy Międzynarodowy Dzień Teatru, zgodnie z uchwałą powziętą przez Międzynarodowy Instytut Teatralny na Kongresie w Helsinkach. Dniem tym jest 27 marca.

W związku z tym zwrócił się do Ryszardy Hanin, aktorki Teatru Dramatycznego w Warszawie, z prośbą o zabranie głosu, bo — jak powiedział w jednym ze swoich przemówień wybitny twórca scen polskich, Edmund Wierciński — „podstawowym materiałem w teatrze jest człowiek. Aktor”.

Pozwólmę więc dziś mówić Aktorce. (I. S.)



**RYSZARDA HANIN,**  
która występuje obecnie gościnnie w Teatrze Współczesnym w „irkuckiej historii” w roli Larysy.

— Jestem z pokolenia aktorskiego, któremu wojna odebrała młodość i możliwość nauki. Z pokolenia, które nierzadko legitymowało się „nie maturą lecz chęcią szczerą” — hasłem dostatecznie już wymianym, by jeszcze o nim mówić — i które wiele musiało czasu strawić i

fałdów przysiąść, by te luki między chęcią szczerą a potem studiami wyższymi nadrobić.

Piękną jednak cechą tych lat górnych i chmurnych było przeświadczenie nas wszystkich o ważności i sensie społecznym tego, co robimy. I to właśnie kazało nam podnosić nasze kwalifikacje, ciągle się uczyć, uczyć i pracować — by móc dźwignąć zadania powierzone nam przez pedagogów i reżyserów. Wiedzieliśmy, że jesteśmy ludzicom potrzebni, że

dajemy im ze sceny przed wszystkim nie słyszane od wielu lat słowo polskie, materiał do przemyśleń i możliwość wzruszeń, i uśmiech, i łzy.

Dziś, rzecz oczywista, teatr stał się już poważną instytucją, służącą budowie kultury narodu i my, aktorzy mamy pełną świadomość tej idei nadrzędnej naszej pracy i pełne poczucie wagi naszych zadań i odpowiedzialności wobec społeczeństwa.

I myślę, że wszyscy zarówno ci „racjonalisci”, którzy nie lubią, gdy nazywa się ich Artystami, tylko rzetelnymi fachowymi zawodowcami, jak i ci „romantycy”, którym w skrytości serca marzy się „rząd dusz”, podpiszą się oburącz pod wierszem znakomitego poety, jako pod swoim zakamuflowanym wyznaniem wiary (każde wyznanie wiary, jest bądź co bądź wstydlive, bo intymne). A Różewicz chyba pisze tak, jak nam wszystkim „w duszy gra”:

Chciałbym dziś mówić tak barwnie i jasno  
by dzieci biegły do mnie jak do parku  
co w słońcu stoi i światło ma w sobie  
Chciałbym dziś mówić tak ciepło i prosto  
by starzy ludzie czuli się potrzebni  
Chciałbym tak mówić aby moje słowa  
przez łzy dotarły do blasku uśmiechów  
Chciałbym dziś mówić spokojnie i cicho  
by ludzie mogli ze mną odpoczywać  
śmiać się i płakać  
i milczeć i śpiewać  
Chciałbym dziś mówić gniewnie i surowo  
by odnaleźli zgubione marzenia  
Skrzydło co kiedyś wytrysnęło z ramienia  
Chciałbym nie mówić  
lecz czynić słowami  
aby słów moich dotknęli rękami  
ludzie